

WŁODZIMIERZ KORSAK

ur. 1928; Lubartów



Miejsce i czas wydarzeń	Zamość, Warszawa, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	dzieciństwo, Żydzi, relacje polsko-żydowskie

„Nie miałem bezpośrednich kontaktów z Żydami”

Jako dziecko kojarzyłem niektóre fakty, że między społeczeństwem polskim a żydowskim są jakieś antagonizmy, ale dziecko mając osiem czy dziesięć lat nie rozróżnia tak dokładnie, jak później przypomina sobie jakie to były sytuacje. W Zamościu mieszkaliśmy przy ulicy Orlicz-Dreszera, to było przed wojną, i obok domu, w którym ojciec wynajmował mieszkanie był dom żydowski. Dom żydowski, pamiętam jak dzisiaj, był piętrowy, ale drewniany, nie wiem z jakich to powodów, może tak było oszczędniej. Dzieci polskie i żydowskie nigdy się z sobą nie bawiły, raczej jak kilkunastu chłopców polskich szło czy biegło w kierunku bramy żydowskiej, to Żydzi się wycofywali, chowali się za bramą. Tak że to utkwiło mi w pamięci, taka jakaś była niejasna sytuacja. Natomiast, nie pamiętam dokładnie, w którym to roku, w 1932 czy 1936, tak na tej przestrzeni, był wielki pożar w Zamościu w dzielnicy żydowskiej na Nowym Mieście. Cała dzielnica była zbudowana z drewnianych domów, z jakich tam powodów ten pożar powstał to nie wiem, wiem tylko tyle, że nawet ze Lwowa straż pożarna przyjechała, bo nie mogli opanować tego pożaru. Wtedy cała ta dzielnica uległa spaleni. W rynku Starego Miasta w Zamościu, w części tych kamienic mieszkali Żydzi, były tam sklepy żydowskie, i pamiętam, że w jesieni Żydówki siedziały w takich podcieniach i sprzedawały pestki dyni grzane nad jakimś ogniem, zawinięte w gazetę, bo nie było wtedy przecież specjalnych torebek, tylko gazetę w taki trójkąt, i te pestki. Ile to kosztowało to ja też nie pamiętam, wiem, że one tam były. Żydzi chodzili ubrani w takie długie chałaty, pod spodem widać było, że mieli spodnie, a na głowach mieli takie jarmułki okrągłe, natomiast niektórzy Żydzi mieli pejsy, takie jak gdyby haczyki takie zwinięte, i nie chodzili w tych chałatach jak zwykli Żydzi tylko, mieli jak gdyby aksamit, taki jakiś świecący, czarny materiał. No to nazywali ich, że to są Żydzi ortodoksyjni. Ja bezpośrednio jako dziecko z Żydami nie miałem bezpośrednich kontaktów, raz, że nigdy dzieci polskie i żydowskie się z sobą nie bawiły, raczej się unikały, natomiast pamiętam w Warszawie, jak mieszkalem u ciotki Aliny na Nowolipiu 18, tam były tylko dwa domy polskie, reszta żydowskie, no to

tam była już, że tak powiem, jakaś konkurencja, nieraz tam były jakieś potrącenia, popchnięcia, no i wtedy jak się między sobą tam trochę poturbasili, pobili czy popychali, to Polacy uciekali do swoich kamienic. Przeważnie dozorca stał w bramie i jak, któryś z Żydów chciał wpaść do środka, no to tą miotłą, no może nie uderzył, ale pogonił. To i odwrotnie znów, jak chłopcy polscy, gdzieś gonili za Żydami, to samo było w ich kamienicach, tak że do środka nikt z żadnych tych nie mógł wejść. Sklepy były prowadzone w większości wypadków przez Żydów, zwłaszcza jeśli chodzi o produkty spożywcze, polskich sklepów ja nie pamiętam. Kupowało się u Żyda na zeszyt, był jeden zeszyt w domu, a drugi zeszyt był w sklepie u Żyda, i na koniec miesiąca mama czy służąca szły się rozliczyć, ile tam wyliczono, czy to było zgodne z zeszytem w domu, i wtedy płaciła. Tak że bezpośrednio gotówką nikt nie płacił, no czasami mogło być tak, że ja dostałem parę groszy, rzędu 10 czy 20 groszy na jakieś słodczyce, no to za te pieniądze jakieś cukierki czy coś się kupowało.

Okres po upadku obrony Warszawy był dla mnie niezrozumiały, bo Niemcy do usuwania wszystkich zasieków, rowów strzeleckich, do wyrównywania terenu zatrudniali Żydów i Żydzi musieli mieć opaski. Dla mnie było to niezrozumiałe dlaczego oni muszą to robić, a nie my, nas traktowali jakoś ulgowo a tu stał Niemiec czy kilkunastu Niemców i tych Żydów gonił do roboty. Po tym okresie, po pobycie w Warszawie, pod koniec, gdzieś pod koniec września ojciec przyjechał i zabrał mnie z Warszawy, i już później z Żydami tak bezpośrednio nie miałem żadnych kontaktów.

Data i miejsce nagrania	2019-05-31, Lublin
Rozmawiał/a	Agnieszka Piasecka
Transkrypcja	Aleksandra Drewniak
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"